

**Henryk Pietras**, *Sobór Nicejski (325). Kontekst religijny i polityczny. Dokumenty. Komentarze*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2013, 236 s.

Sam autor uznał za stosowne niejako wy tłumaczyć się przed czytelnikiem i zatytułował wstęp: *Po co ta książka?* Faktycznie wydaje się, że historia Soboru Nicejskiego oraz związane z tym wydarzeniem dokumenty zostały już wydane i wielokrotnie opracowane. Dokumentów nie jest tak wiele. Wydarzenie stało się przełomowe w historii Kościoła, a więc można sądzić, że co było do zbadania – już zostało zbadane.

Jednak Henryk Pietras uważa, że jest zupełnie inaczej. I dlatego napisał tę książkę, owoc kilkunastoletnich badań, studiów, krytycznego przyglądania się tekstom źródłowym i ich interpretacjom. Najważniejsze konkluzje Pietrasa: zjazd biskupów do Nicei był zaplanowany wcześniej przez Konstantyna jako uroczyste obchody dwudziestolecia jego panowania. Konstantyn, zachowując prawo sprzed 313 roku, według którego cesarz jak *pontifex maximus* zatwierdzał teksty święte każdej religii, od początku zamierzał ogłosić ujednolicony tekst wyznania wiary, obowiązujący w całym Cesarstwie. Kwestia Ariusza jest wtórna i na samym soborze nie była to sprawa aż tak ważna. Dopiero kilkadziesiąt lat później został „wykreowany” obraz Soboru Nicejskiego jako zwołanego z powodu Ariusza. Również rola Atanazego w prawie wszystkich opracowaniach uznana za kluczową, zostaje przez Pietrasa przedstawiona zupełnie inaczej. Faktycznie Atanazy zdefiniował spór ariański i przedstawił go jako najważniejszy spór w Kościele od pierwszego dziesięciolecia IV wieku, ale uczynił to dopiero ponad 25 lat po Soborze Nicejskim. Do tego dwa listy posoborowe do Kościoła w Aleksandrii – jedne z głównych dokumentów, na podstawie których rekonstruujemy przebieg soboru – okazują się sporządzonymi dużo później fałszyfikatami, a uzupełnienie nicejskiego wyznania wiary w Konstantynopolu i ogłoszenie tam w 381 roku wyznania nicejsko-konstantynopolitańskiego, to – według Pietrasa – utworzona w V wieku legenda, mająca utwierdzić rangę Konstantynopola jako stolicy chrześcijaństwa na Wschodzie. W rzeczywistości to wyznanie zaczęłoby być używane później, a jego pierwsze uroczyste zatwierdzenie miałoby miejsce dopiero na soborze w Chalcedonie (451 rok).

Odnosnie do teologicznej treści sporu Pietras wskazuje, że wątpliwości Ariusza były najpierw natury chrystologicznej, a mianowicie: jak można mówić o zasługującym posłuszeństwie Chrystusa, jeżeli jest on Słowem Bożym, a więc niezmiennym. Dlatego – aby bronić zasługującego posłuszeństwa – wskazywał na jego zmienność, a więc i fakt, że miał początek. Dopiero od tego punktu dyskusja rozwijała się w stronę problematyki trynitarniej. Po bardziej szczegółowe konkluzje odsyłam do omawianej pozycji.

Teraz już jest jasne, że książka Pietrasa na pewno niezbyt dobrze nadaje się na podręcznik dla studentów przygotowujących się do egzaminu z historii Kościoła, historii teologii czy traktatu o Trójcy Świętej. Aby móc docenić treść tej książki, trzeba już znać podstawowe fakty, dokumenty, to wszystko, co na ich temat znajduje się w podręcznikach i opracowaniach dotyczących Soboru Nicejskiego. Gdyż właśnie do tych tekstów, zakładając, że czytelnik je zna, odwołuje się i te interpretacje krytykuje Henryk Pietras. Co prawda wszystkie istotne teksty są w tej książce przytoczone w całości i to w języku greckim oraz polskim tłumaczeniu, nie ma więc potrzeby sięgania po jakąkolwiek inną pozycję, aby Pietrasa sprawdzić. Ale mimo to, powtarzam, jest to raczej książka dla

czytelnika obytego już z problematyką Soboru Nicejskiego. A więc można by sądzić, że jest to książka dla bardzo wąskiej grupy specjalistów od historii Kościoła w starożytności, patrologów, historyków teologii starożytnej. Takich czytelników w Polsce zbyt wielu nie jest. Ale można tę pozycję polecić, a nawet zalecić każdemu teologowi i studentowi teologii (byle – znów się powtarzam – nie jako podręcznik przed egzaminem). Jest to bowiem wyjątkowo dobry przykład warsztatu teologicznego. Pietras niczego nie podaje na wiarę. Pokazuje źródła, wskazuje, jaki do tej pory był dominujący sposób ich interpretowania, i wyjaśnia, w którym miejscu i dlaczego odchodzi od dotychczasowych wyjaśnień. Następnie pokazuje czytelnikowi, w jaki sposób i na jakich przesłankach buduje nową konstrukcję oraz jakie jest jej prawdopodobieństwo. Niemalą rolę odgrywa w rekonstrukcjach Pietrasa wiedza natury praktyczno-historycznej. Na przykład: Rzymianie zimą zamykali morze – z powodu burz nie wolno było żeglować i były precyzyjnie wyznaczone terminy jesienno-zimowego zamknięcia i wiosennego otwarcia. Autor wie także, ile czasu było potrzeba na lądową podróż przykładowo z Bizancjum do Aleksandrii... To pozwala na definitywne ustalenie minimalnego koniecznego czasu podróży, a zatem i przebiegu wydarzeń.

Jest więc lektura książki Pietrasa znakomitą szkołą myślenia teologicznego: źródłowego i zakorzenionego w rzeczywistości historycznej, ale wyprowadzającego z tych źródeł wnioski; dokonującego syntezy i przekonujących prób rekonstrukcji przebiegu dyskusji, ich problematyki i treści teologicznych.

Nielatwo będzie nawiązać polemikę ściśle merytoryczną z ustaleniami Pietrasa, bo specjalistów tak dogłębnie zajmujących się tą problematyką jest w Polsce naprawdę niewiele. Prędzej taka polemika rozpocznie się na forum europejskim, bo wyniki swoich badań Pietras publikuje nie tylko w języku polskim. Tak czy inaczej na polemikę trzeba będzie czekać wiele lat. Ale już sama lektura tej pozycji może zmącić spokój wykładania o herezji Ariusza, Soborze Nicejskim i o zawartości doktrynalnej credo nicejskiego wykładowcom patrologii, dogmatyki, historii Kościoła.

**Ks. Jan Słomka**

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 47,1 (2014), s. 223-225

**Grzegorz Barth**, *Hermeneutyka osoby*, Lublin 2013, 329 s.

Im dalej w lekturę, tym bardziej byłem pewien: książka księdza Grzegorza Bartha zadziwia „siłą uderzenia”, impetem, świeżością. Barth spotyka w swoim dziele – by użyć KUL-owskiego skrótu/obrazu – „Bronka z Bartnikiem” (filozoficzne z teologicznym), a czyni to w nowy sposób. Z jednej strony wyraźnie widać w tych badaniach najnowszy owoc wielkiej teologicznej szkoły lubelskiej (Granat, Bartnik, Góźdź, Guzowski, inni), z drugiej Barth przekracza pewien (post)nowoczesny próg i dzięki teologicznej transformacji myśli Heideggerowsko-Gadamerowsko-Ricoeurowskiej tworzy podstawy pod personalizm przyszłości (jeśli będzie go pracowicie i twórczo rozwijał). Kontynuator i nowator. W wywodach rozprawy widać duży temperament filozoficzno-metodologiczny, a także pewną tendencję do intelektualizacji rzeczy prostych. To ostatnie nie jest zarzutem: habilitacja jest w drodze rozwoju naukowego naturalnym szczytem „intelektualizacji”. Potem wiedza się pogłębia i egzystencjalizuje, a język upraszcza.